

Kościoły stuningowane

15 stycznia 2009

Socjolodzy i duchowni mówią o zmierzchu katolicyzmu w Europie Zachodniej. Jednym z objawów tego procesu jest zamienianie świątyń na inne miejsca użytku publicznego. Czy taka przyszłość czeka również polskie kościoły?

Na wystawie „Hotel Polonia. The Afterlife of Buildings”, prezentowanej w warszawskiej Galerii Zachęta jedna z prac przedstawia wizualizację sanktuarium w Licheniu w latach 50. XXI wieku. Jednak artysta nie przedstawia go jako kościoła, ale jako pływalnię poprzecinaną wzdłuż i wszerz kolorowymi zjeżdżalniąmi. Tym samym, autor prognozuje, że za kilkadziesiąt lat obiekty, takie jak licheńska bazylika, zmienią swoje przeznaczenie.

Nie jest to jednak tylko artystyczna interpretacja. Co prawda, w Polsce wyludnienie parafii to wizja dość odległa, ale na Zachodzie jest to jak najbardziej aktualny problem. W niektórych krajach Europy Zachodniej świątynie chrześcijańskie są przekształcane w puby, dyskoteki, pizzerie czy mieszkania.

„Jest coś niemal przygnębiającego w widoku ziejących pustką kościołów we Francji, odwiecznej pierwszej córki Kościoła, a jeszcze bardziej dotyczą nas świątynie zamieniane na zachodzie Europy w galerie, puby, a nawet dyskoteki. Czyż ten poruszający widok nie jest świadectwem zdrady, jakiej dzisiejsza cywilizacja europejska dopuszcza się wobec Pana Jezusa?” – pisał niedawno w „Przewodniku Katolickim” Adam Suwart.

MNIEJSZA WIARA – MNIEJ KOŚCIOŁÓW

Warto się zastanowić, czy w sytuacji, gdy parafie przestają odwiedzać wierni lepiej w ogóle zamknąć kościół, czy stworzyć w nim coś, co przyciągnie innych „klientów”. Dr Kamil Kaczmarek z Instytutu Socjologii Uniwersytetu im. Adama

Mickiewicza w Poznaniu komentuje to zjawisko na swoim forum. „Trudno mówić o zamianie kościoła w placówkę użyteczności publicznej, wszak kościół jest właśnie placówką użyteczności publicznej. Powstał za pieniądze, a często też dzięki bezpośredniej pracy członków parafii, czasem ich przodków, nawet jeśli inicjatywa należała do duszpasterzy” – pisze Kaczmarek.

Zauważa również, że zachodzące zmiany wiążą się ze zmianami zachodzącymi w danym środowisku. „Nic dziwnego, jeśli członkowie społeczności wolą, aby budynek nadal im służył, nawet jeśli w innej funkcji niż stał zamknięty i niszczał. W gruncie rzeczy zmienia się więc jedynie jego funkcja. To, jaką w rezultacie otrzymuje, wiele mówi natomiast o zmianie zaszłej w samej społeczności, w jej hierarchii wartości” – dodaje Kaczmarek.

KOŚCIÓŁ MA SIĘ OPŁACAĆ?

Zamienienie kościoła na inny budynek użyteczności publicznej to nie szybka decyzja podejmowana pod wpływem chwili – do tego momentu lokalna społeczność „dojrzewa” i wiąże się to ze stopniowym zanikaniem jej świadomości religijnej. Dr Kamil Kaczmarek zauważa również, że sam fakt, że duchowni szukają ekonomicznych, a nie duszpasterskich rozwiązań, otwierając działalność gospodarczą, a nie ewangelizując, czasami nawet zatrudniając specjalistów od upadłości wskazuje, że chrześcijaństwo w tych krajach obumiera, a jego funkcjonariusze stają się tego świadomi i z tym pogodzeni.

Na potwierdzenie tego dr Kaczmarek przytacza słowa jednego z czeskich księży, zamieszczone w książce Mariusza Szczygła „I jak się Państwu żyje bez Boga? Ateizm po czesku”: „No bo po co mi zabudowania gospodarcze na parafii? Daliśmy je na restaurację, niech te budynki zarabiają na siebie. Mam na utrzymaniu trzy kościoły w mieście i sześć we wsiach, nie będę żebrał, niech parafia będzie ekonomiczna.”

POLSKA ODPORNA NA SEKULARYZACJĘ?

W Polsce, w sferze gospodarczej czy czasem społecznej, stopniowo zachodzą zmiany takie jak w Europie Zachodniej. Czy to oznacza, że wkrótce i nad Wisłą coraz mniej ludzi będzie chodziło do kościoła, a dla samych budynków znajdzie się inne zastosowanie? Dr Kamil Kaczmarek jest w tej kwestii raczej optymistą.

„Z tego punktu widzenia Kościół polski wydaje się być w dość korzystnej sytuacji. Paradoksalnie o jego odporności na procesy sekularyzacyjne zadecydują te cechy, które powszechnie uważa się za wady religijności polskiej: jej powierzchowność, masowość, obrzędowość, faktyczne nieliczenie się z nauczaniem Kościoła” – pisze na forum. „Polacy uczęszczają do kościoła i wierzą po swojemu, sama religia nie jest zaś dla nich czymś tak ważnym, by zerwanie z nią musiało nastąpić, jako gwałtowny akt odrzucenia. Naturalnie, odporność oznacza tu jedynie spowolnienie, a nie zabezpieczenie. Obserwuje się powolny, ale stały spadek liczby uczęszczających do kościoła. Jeszcze istotniejsze są jednak zasadnicze zmiany religijności, które nie następują z roku na rok, ale z pokolenia na pokolenie” – podsumowuje Kaczmarek.

Autor: Joanna Sopyło

Źródło: [Wiadomości24.pl](http://wiadomosci24.pl)